

RECENZJE

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 6/2012
ISSN 2082-5951



Filip Kubiaczyk
(Gniezno)

MIĘDZY SCYLLĄ WŁADZY A CHARYBDĄ WIEDZY

Rec. książki: Mary Louise Pratt, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturowanie*, przeł. Ewa Elżbieta Nowakowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, 355 s., ilustracje.

Podróżnicy i ich dzieła zawsze wywoływali ożywione dyskusje. Poczynając od pierwszych opisów nieznanego świata autorstwa „ojca historii” Herodota, poprzez dzieła Marco Polo, Josepha Conrada czy Bronisława Malinowskiego, na współczesnych relacjach turystów i ciekawych świata kończąc, dorobek w zakresie literatury podróżniczej jest dość pokaźny i, co najważniejsze, ciągle się powiększa. Książka autorstwa Mary Louise Pratt, której polski przekład ukazał się właśnie nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, wpisuje się w przedmiotowy trend. Tym, co wyróżnia ją spośród innych książek tego typu, jest z pewnością podejście autorki do sposobu realizacji swoich badań, który jest silnie zakorzeniony w focaltowskim mariażu wiedzy i władzy. Pratt, będąc świadoma faktu, że współcześni intelektualiści „stają przed koniecznością zdefiniowania, czy też zredefiniowania swego związku z systemem wiedzy i władzy, który sami wytwarzają i który jednocześnie wytwarza ich samych” (s. 11), buduje swoją narrację, opierając się właśnie

na tym metodologicznym rebusie. Swoją genezę książka zawdzięcza cyklowi wykładów poświęconych literaturze podróżniczej i ekspansji Europy, które Pratt wraz ze swoją koleżanką Riną Benmayor prowadziła na Uniwersytecie Stanforda w latach 1978–1981. Głównym celem, jaki postawiła sobie autorka, było zbadanie wzajemnych powiązań między kolonializmem, neokolonializmem i imperializmem oraz przyjrzenie się współczesnemu światu, który charakteryzuje się coraz większą mobilnością, nomadyzmem i diasporycznością.

Mary Louis Pratt jest profesorem filologii hiszpańskiej i portugalskiej. Obecnie pracuje na Uniwersytecie w Nowym Jorku, gdzie wykłada wspomniane języki oraz literaturę. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół komparatystyki literackiej, studiów kulturowych, a także powiązań między kolonializmem i imperializmem. W jej dorobku badawczym znajdują się m.in. takie dzieła, jak „Toward a Speech Act Theory of Literary Discourse” (Bloomington 1977), „Critical Passions: Selected Essays” (Durham 1999) czy „Des-cribir a Pinochet: desbaratando la cultura del miedo en Chile” (Santiago: Nomadías 2000).

Recenzowana pozycja składa się z przedmowy, wprowadzenia i trzech części. Już na początku „Wprowadzenia” autorka precyzyjnie określiła czytelnikowi cel, który przyświecał jej podczas redagowania książki, jakim było „europejskie pisarstwo podróżników i badaczy, analizowane w związku z europejską ekspansją gospodarczą i polityczną od około 1750 roku”. Pratt podkreśla, że tym, co interesowało ją najbardziej w przeprowadzonej analizie, był sposób, w jaki „książki podróżnicze, pisane przez Europejczyków o nieeuropejskich częściach świata, kreowały pewien imperialny ład i porządek dla Europejczyków, którzy zostawali «u siebie w domu», i jak ukazywały należne im miejsce w tymże porządku” (s. 20). Widać wyraźnie, że dla autorki literatura podróżnicza stanowi fundament, za pomocą którego Europejczycy opisywali, nazywali i kategoryzowali Innych zamieszkujących odległe ziemie i kontynenty. W opinii autorki „książki podróżnicze zapewniły czytelnikom w Europie poczucie posiadania odległych rejonów świata, prawa do nich i zaznajomienia się z obszarami, które były badane, podbijane, kolonizowane i w które inwestowano” (s. 20). Jednak, co warto szczególnie podkreślić, Pratt zdaje sobie sprawę z olbrzymiej dawki europocentryzmu zakodowanej w takim podejściu do opisywania innych kultur. Dlatego jedną z przewodnich osi swojej książki czyni zjawisko transkultuacji w sferze kontaktu, jak ją określa, wyeksponowane zresztą już w samym tytule. W tym kontekście zasadne wydaje się przytoczenie pytań, które stawia na stronie 26: „Co podlegające ekspansji imperium ludy robią z metropolitarnymi sposobami przedstawiania świata”; „Jak je sobie przywłaszczają?”; „Jak na nie odpowiadają?”. To niejako lustrzane odbicie, do którego poznania zaprasza nas autorka, stanowi olbrzymią zaletę książki. Dzięki takiemu podejściu uważny czy-

telnik może dowiedzieć się nie tylko tego, w jaki sposób zachodnioeuropejscy podróżnicy opisywali nieznaną im ziemię i kultury, ale także przyjrzeć się motywom i sposobom recepcji tych opisów przez samych opisywanych. Pratt walczy w ten sposób z postrzeganiem innych kultur przez „europejskie okulary”, których szkła przez długi czas regulowały swoją ostrość takimi pojęciami i kategoriami jak ewolucjonizm, kapitalizm, teleologizm, mit wiecznego postępu, mit dzikusa czy logocentryzm zachodniego myślenia. Jak stwierdza Pratt, „Jeśli analizujemy wyłącznie to, co zobaczyli i napisali Europejczycy, powielamy ich domniemany monopol na wiedzę i interpretację, który był niegdyś celem imperium. Dokonujemy tym samym ogromnego zniekształcenia stanu rzeczy, monopol taki bowiem nie istniał. Ludzie, którzy podlegali oddziaływaniu imperium europejskiego, również dochodzili do własnych wniosków poznawczych i interpretacyjnych, posługując się czasem [...] narzędziami samych Europejczyków” (s. 25–26). W trakcie swoich badań autorka stworzyła nowe pojęcia i terminy, którymi swobodnie posługuje się na kartach recenzowanej książki. Do trzech najważniejszych zalicza: „strefę kontaktu”, którą stosuje „w odniesieniu do przestrzeni imperialnego zetknięcia się kultur, przestrzeni, w której geograficznie i historycznie odległe ludy kontaktują się ze sobą i nawiązują relacje wiążące się zazwyczaj z przymusem, skrajną nierównością i trudnym do zażegnania konfliktem” (s. 26), i którą określa swego rodzaju „granicą kolonialną”; „antypodbój” bądź „antykonkwistę” używane w kontekście „różnorodnych strategii przedstawiania rzeczywistości, przez które europejska burżuazja zapewnia sobie niewinność, utrwalając jednocześnie europejską hegemonię” (s. 27), w ramach której wyróżnia swoistego bohatera, którego nazywa „człowiekiem oglądającym” (*seeing man*): białego Europejczyka, który za pomocą tytułowego imperialnego spojrzenia przygląda się innym kulturom, opisując je (s. 26); oraz „autoetnografię” lub „ekspresję autoetnograficzną” odnoszącą się do relacji, „w których kolonizowani poddani zdobywają się na wysiłek, by dokonać przedstawienia samych siebie, wchodząc w polemikę z terminami używanymi przez kolonizatorów” (s. 26–27). Idąc tropem przedstawionych terminów, autorka w kolejnych częściach książki przygląda się ich zastosowaniom w XVIII- i XIX-wiecznej literaturze podróżniczej w regionie Afryki Południowej (rozdział pierwszy), Ameryki Łacińskiej (rozdział drugi), aż po czasy nam współczesne (rozdział trzeci). Wyostriamo zatem nasze czytelnicze spojrzenie i zmysły, aby przekonać się, co znajdziemy, podróżując po kartach książki Mary Louis Pratt.

Część pierwsza nosząca tytuł „Nauka i sentyment, 1750–1800” rozpoczyna się od wzmianki o wydaniu w 1735 roku „Systema Naturae” Karola Linneusza będącego klasyfikacją znanych Europejczykom form roślinnych i zwierzęcych istniejących na całej kuli ziemskiej. Dzieło Linneusza wiązało się z tym, co autorka nazwała

„europocentryczną świadomością planetarną” (s. 67) zawierającą się w systematyzowaniu i gromadzeniu przez Europejczyków wiedzy o świecie. W tym kontekście Pratt wspomina o wyprawie grupy badaczy, która w XVIII wieku udała się do Ameryki Południowej. Oceniając tę wyprawę, której uczestnikiem był między innymi La Condamine, autorka pisze, że była ona *exemplum* „nowej tendencji, przejawiającej się zwrotem ku badaniu i dokumentowaniu głębi kontynentów, w przeciwieństwie do dotychczasowego paradygmatu morskiego, który obowiązywał przez trzysta lat” (s. 47). Był to ważny moment w relacjach Europejczyków z innymi kulturami. W tym kontekście Pratt podkreśla znaczenie dwóch, jak je określa, „planetarnych projektów” — opłynięcia świata przez Magellana oraz sporządzenie map linii brzegowej Ziemi. W jej ocenie wydarzenia te stworzyły „globalnego Europejczyka” czy też „obywatela świata” (s. 55). Po żeglarzu i konkwistadorze Europejczyk był teraz reprezentowany przez kolekcjonera obrazów przyrodniczych. Ten system przyrody opisany przez Europejczyków wytworzył „pewną utopijną, niewinną wizję europejskiego autorytetu na całej kuli ziemskiej” (s. 68), którą autorka określa mianem *antypodboju*. Po wstępnym zarysowaniu problemu Pratt skupia się na analizie wybranych przykładów tej literatury pochodzących z czterech książek podróżniczych poświęconych Afryce Południowej powstałych w XVIII wieku (Petera Kolba „Obecny stan Przylądka Dobrej Nadziei”, Andersa Sparrmana „Podróż na Przylądek Dobrej Nadziei”, Williama Patersona „Opowieść o czterech wyprawach do krainy Hotentotów i Kafirów” oraz Johna Barrowa „Podróże do interioru Afryki Południowej”). W relacji Kolba Hotentoci zostają przedstawieni pozytywnie jako istoty posiadające własną kulturę. W ramach ciekawostki autorka przytacza uwagę Kolba o ubijanym przez Hotentotów maśle, którego używają do smarowania ciała lub krzyży, podczas gdy Europejczycy, zakupiwszy je od nich, spożywają je, odwracając niejako relację cywilizowany–barbarzyńca. Analizując dwa następne dzieła — Sparrmana i Patersona — Pratt podkreśla, że mają one zupełnie inny charakter. Opisywany przez obydwu podróżników świat ulega wyraźnej „naturalizacji” i „uprzyrodowieniu” prowadzącymi do dekulturacji Afrykanów. W tychże relacjach znikają „intelektualne i duchowe przymioty tubylców, nad którymi tak rozwodził się Kolb” (s. 83). Nie ma w nich słowa o wymianie towarów, o której była mowa u Kolba, w efekcie czego tubylcy zostają „usunięci z gospodarki, kultury, historii” (s. 83). Europejskiego podróżnika porównuje się do Adama, który plądruje, zawłaszcza i nazywa to, co spotyka na swojej drodze. Doskonałym przykładem tej postawy już w XVI wieku jest Krzysztof Kolumb, dokonujący swoistego „semantycznego podboju” nowo odkrytych ziem. Jak to określił Tzvetan Todorov, „Pierwszym gestem, jaki wykonuje Kolumb przy zetknięciu się z nowo odkrytymi ziemiami (a więc przy pierwszym kontakcie Europy z tym, co będzie Ameryką), jest

swego rodzaju poszerzony akt nadania nazw¹. Jeszcze wyraźniejsze tendencje do opisywania tubylców, o których była mowa wyżej, znajdziemy w relacji Barrowa, która koncentruje się na opisach sekwencji widoków (góry, doliny) oraz technicznych klasyfikacjach. W jego relacji spotkamy się także ze specyficznym ujęciem kategorii przestrzeni i czasu na badanych terenach jako miejsc, które należy zagospodarować i zaludnić. Coraz wyraźniejsza jest także pogarda dla zwyczajów tubylców. O ile w relacji Kolba Hotentoci nie spożywali masła jako produktu obrzydliwego i wytwarzanego w niehigienicznych warunkach, o tyle w dziele Barrowa spotyka ich za to krytyka. Barrow nie może zrozumieć, dlaczego Hotentoci, posiadając pod dostatkiem bydła, właściwie nie używają mleka czy masła (s. 93).

Kolejnym podróżnikiem, którego opisanie Afryki Zachodniej omawia autorka, jest Mungo Park, Szkot podróżujący z ramienia angielskiego Towarzystwa Afrykańskiego. Park wybrał się do Afryki w czasie rewolucji francuskiej, która w znacznej mierze ukazała światu olbrzymie kontrasty występujące między europejską demokracją i równością a zachowaniem Europejczyków w koloniach (dominacja, eksterminacja). Jak podkreśla Pratt, „w miarę jak przyjmowała się idea humanitaryzmu i racjonalizmu, coraz trudniej było eksponować wiele zerwanych traktatów, ludobójstwo, masowe wysiedlanie ludów oraz ich zniewalanie” (s. 111). Książka Parka „Podróż we wnętrzu Afryki” miała wyjść naprzeciw tej sytuacji i nieco poprawić nadszarpięty wizerunek Europejczyków. Stąd dominuje w niej opowieść o osobistych przeżyciach autora w kontakcie ze spotykanymi podczas wędrówki ludźmi. Co ciekawe, odwrotnie do dzieła Barrowa, w książce Parka nie znajdujemy opisów krajobrazów, a jeśli już są, to tylko w kontekście ich oddziaływania na zachowania ludzi (np. kurz i słońce wywołujące pragnienie). Jak podaje Pratt, narrację Parka wypełniają głównie opisy jego negocjacji z lokalną ludnością niezbędną, by zapewnić sobie przetrwanie. Co ciekawe, w przypadku podróży Parka doszło do załamania się europejskiego spojrzenia na innych. Oto bowiem sam Park uosabiający męskie oko, Europę patrzącą na tubylców, stał się obiektem „tubylczego spojrzenia” w osobach afrykańskich kobiet, które, według określenia Pratt, feminizuje go, wpisując jednocześnie w logikę antypodboju (s. 121).

Jak pisze Pratt, „od lat 60. XVIII wieku w piśmarstwie podróżniczym coraz wyraźniej — obok nurtu scjentyistycznego — pojawia się sentymentalizm i *sensibilité*” (s. 129). Duży wpływ miały na to idee abolicjonistyczne czyniące głównymi tematami literatury niewolnictwo i seks. Według autorki pisarze sentymentalni nawiązywali do, jak ją określa, „literatury przetrwania”, na którą składały się opowieści

¹ T. Todorov, *Podbój Ameryki. Problem innego*, Warszawa 1996, s. 36.

osób, które przeżywszy na przykład jakąś katastrofę, przelewały relacje o tym na papier w celu zdobycia pieniędzy na rozpoczęcie nowego życia. W tym kontekście autorka przytacza postać François Le Vaillanta, który pokazując swój romans z kobietą z ludu Gonaqua (Khoikhoi), kresli siebie samego jako zalotnika uganiającego się i podglądającego wybrankę. Podobny motyw relacji damsko-męskiej pojawia się u Johna Stedmana, który w swoim dziele pt. „Opowieść o pięcioletniej ekspedycji przeciwko zbuntowanym Murzynom w Surinamie” przedstawia czytelnikowi swój romans i późniejsze małżeństwo z wykupioną przez siebie niewolnicą Joanną, która ostatecznie nie zgodziła się wyjechać z nim do Anglii. Pratt wspomina w tym miejscu o istniejącej w czasach kolonialnych kategorii „pielęgnowanej tubylki” — kobiety troszczącej się o swojego Europejskiego partnera (s. 141). Według Pratt we wszystkich historiach tego typu nie jest istotne to, czy miłość bohaterów była odwzajemniona, czy byli to mężczyźni czy kobiety, lecz sam ich finał: „kochankowie zostają rozdzieleni, Europejczyka z powrotem wchłania Europa, nie-Europejczyk umiera przedwczesną śmiercią” (s. 146). Historie tego typu ukazują także pewien relatywizm Europejczyków względem tubylców. Przykładem tego jest właśnie Stedman, któremu małżeństwo z byłą niewolnicą, którą nazywał „swoją Mulatką”, i spółczenie z nią syna nie przeszkadzało brać udziału w wypadach w głąb łądu i w zabijaniu tubylczych rebeliantów (s. 148).

Część druga zatytułowana „Obmyślenie Ameryki na nowo, 1800–1850” jest poświęcona „ideologicznemu zredefiniowaniu Ameryki Południowej w pierwszych dwóch dekadach XIX wieku” (s. 164). Sporo miejsca zostało w niej poświęcone pismom Alexandra von Humboldta oraz adaptacji przez intelektualistów południowoamerykańskich ich wizerunku nakreślonego przez Europejczyków. Charakteryzując postać Humboldta, autorka stwierdza, że inaczej niż Linneusz „nie pisał on ani nie podróżował jako pokorne narzędzie europejskiego aparatu gromadzenia i systematyzowania wiedzy, lecz jako twórca takowego” (s. 168). Badania Humboldta w Ameryce Południowej idealnie odpowiadały na ówczesny głód wiedzy z pierwszej ręki na temat tego kontynentu. W swoich dziełach postanowił odejść od „trywializującego skupienia się na, jak to określił «wyłącznie wątku osobistym», z drugiej zaś, skomasowania naukowych detali, co przygniatało i otepiało czytelnika zarówno duchowo, jak i estetycznie” (s. 175). Humboldt pozostawił po sobie opisy przyrody puszczy tropikalnych (Amazonka, Orinoko), szczytów gór (Cordillera de los Andes) czy równin interioru (*llanos* Wenezueli czy pampasy Argentyny). Ale, jak podkreśla Pratt, Humboldt to nie tylko opisy gór, równin i dżungli. To w pewnym sensie także sobowtór pierwszych „wynałazców” Ameryki: Kolumba, Vespucciego, Raleigha (s. 181). W „Osobistej opowieści” czytelnik znajdzie charakterystykę infrastruktury społeczeństwa Ameryki Południowej. Z kolei w dziele

„Obrazy Kordylierów i rdzennych ludów Ameryki” odnajdziemy komentarz badacza na temat jezior, skał, gór południowoamerykańskich uzupełniony ilustracjami dotyczącymi archeologicznych pozostałości prekolumbijskich w tym regionie. Jak podaje Pratt, po Humboldcie do Ameryki Południowej udały się rzesze podróżników, w pisarstwie których mamy do czynienia, jak to określa, z „obmyślaniem Ameryki na nowo” (s. 210). Wraz z napływem nowego typu podróżników zmienił się także ich sposób podejścia do zastanej rzeczywistości. Według autorki „podróżnicy lat 20. XIX wieku nie opiewali realiów, które uznali za nowe, nie przedstawiali się jako odkrywcy pierwotnego świata [...]. Kontemplacyjny, estetyzujący ton retoryki odkryć zostaje zastąpiony skupioną na konkretnych celach retoryką podboju i osiągnięć” (s. 212). Co godne podkreślenia, „społeczeństwo hispanoamerykańskie funkcjonuje w tej literaturze głównie jako logistyczna zawada dla europejskiego posuwania się do przodu” (s. 212). Przykładowo Pratt stwierdza, że niepowodzenia w działalności gospodarczej skutkowały przypisaniem mieszkańcom Ameryki Południowej łatki osób niezdolnych do ciężkiej pracy, racjonalnego myślenia, a nawet brudnych. Jak widać, „imperialne oko” Europy nie znało litości i bezlitośnie obnażało każdą napotkaną różnicę. Co warto podkreślić działały tutaj także pewne stereotypy. Jak pisze Pratt, „Wystarczyło ujrzeć jedną osobę, która właśnie odpoczywała, żeby świadczyło to, w uznaniu Europejczyka, o cesze bezczynności. Wystarczyło ujrzeć trochę brudu, żeby już świadczył on o cesze niechlujstwa” (s. 218). Nie była to oczywiście postawa zarezerwowana wyłącznie dla kontynentu południowoamerykańskiego. Mamy tutaj do czynienia z klasycznym przykładem orientalizmu odniesionym do kontynentu południowoamerykańskiego, w którym dyskurs władzy uprawomocnia się za pomocą posiadanej wiedzy o innych.

W tej części rozważań autorka przytacza czytelnikowi dzieła dwóch kobiet — Flory Tristan podróżującej po Kubie oraz Marii Callcot Graham, która odwiedziła Brazylię i Chile. Jak pisze Pratt, ich relacje z odbytych podróży zawierają inny porządek przy opisywaniu zdarzeń, w ramach którego „życie społeczno-polityczne staje się ośrodkiem osobistego zaangażowania narratorek, z których każda wykazuje zainteresowanie aspektem etnograficznym” (s. 224). Obie autorki często krytycznie odnosiły się do realiów życia społeczności Ameryki Południowej, stając się niejako „eksploratorkami społecznymi”. W obu relacjach znajdziemy także sporą dawkę tego, co Pratt nazywa feminotopiami — epizodów ukazujących idealny żeński świat. Jako przykład służy charakterystyka mieszkańek Limy dokonana przez Florę Tristan (*limañas* są wyższe od mężczyzn, szybciej od nich dojrzewają, są bardziej inteligentne, noszą *saya y manto*, które są podstawą ich społecznej i seksualnej wolności) — s. 245–236. W podsumowaniu Pratt stwierdza: „Jeżeli dyskurs kapitalistycznej awangardy zbudowany był na podstawie

dwóch łączących się ze sobą pierwiastków: estetycznego «czy też antyestetycznego» oraz ekonomicznego, to dyskurs eksploratorek społecznych spaja politykę ze sferą osobistą» (s. 238).

W ostatnim podrozdziale tej części książki przedmiotem rozważań jest, jak to ujęła autorka, „euroamerykańska «kreolska» logika tworzenia kultury” (s. 246). W tym kontekście wspomina o założonym przez Andrésa Bello czasopiśmie „Repertorio Americano”, na łamach którego z dużą częstotliwością cytowano fragmenty dzieł Humboldta w wersji hiszpańskojęzycznej. Co ciekawe, Pratt zwraca uwagę, że niepodległość była w Ameryce Południowej czymś improwizowanym, a nie realnym, także w sferze werbalnej i literackiej. Podkreśla, że początki dekolonizacji *de facto* oznaczały „rozpoczęcie podróży w przyszłość, która całkowicie wykraczała poza doświadczenia społeczeństw europejskich, «co trwa do dziś»” — (s. 249). Autorka słusznie podkreśla, że Europa nie była w stanie dostarczyć Ameryce precedensu: kolonializm, niewolnictwo, system plantacji, będące „europejskimi” wynalazkami, funkcjonowały nie w Europie i nie Europę tworzyły! W tym sensie wypada zgodzić się z Pratt, kiedy pisze: „Elity upoważnione, by tworzyć nowe hegemonie w Ameryce, borykały się z nowym zadaniem wyobrażenia sobie wielu rzeczy, które nie istniały, między innymi samych siebie jako obywateli-poddanych republikańskiej Ameryki” (s. 251). Sztandarowym przykładem ukazującym tworzenie kreolskiej wizji świata zakorzenionej w znanych już europejskich opisach jest postać Domingo Faustino Sarmiento, autora dzieł „Cywilizacja i barbarzyństwo: żywot Juana Facunda Quirogi” oraz „Podróże”. W pierwszej z nich Sarmiento, kreśląc żywot Quirogi, odnosi się do dyskursu Humboldta, nie tylko go naśladując, ale także zawłaszczając przy budowaniu narodu (przykładowo nie podziela on zachwytów Humboldta nad pustkowiem Argentyny, lecz widzi w nim przyczynę cierpienia republiki — s. 261). Sarmiento dużo podróżował. Zwiedziwszy USA, Afrykę Północną oraz takie kraje europejskie, jak Francja, Hiszpania, Włochy, Szwajcaria, Niemcy, stał się swego rodzaju infiltratorem tych terenów. Co ciekawe, opisując odwiedzane miejsca, również czerpał z Humboldta (w Paryżu znalazł to, co Humboldt na kontynencie południowoamerykańskim). Jak pisze Pratt, „Kreślone przez niego opisy Paryża, przeładowane listami i katalogami, odtwarzają Humboldtowy dyskurs komasowania/akumulacji i jego postawę niewinnego zdumienia” (s. 269).

Trzecia i ostatnia część recenzowanej książki nosi tytuł „Imperialna stylistyka, 1800–2007”. Swoje rozważania autorka rozpoczyna od analizy epoki wiktoriańskiej, stwierdzając, że przyglądając się retoryce odkryć tej epoki, można dostrzec w niej wyraźną tendencję do posługiwania się kilkoma konwencjonalnymi schematami w trakcie opisywania odwiedzanych miejsc. Wśród nich wymienia estetyzowanie

krajobrazu, gęstość znaczeń (np. pisanie o krajobrazie jako uczcie dla duszy i oka oraz określanie go jako „śliwkowej tonacji” — s. 287), a także relację dominacji między widzącym a widzianym (malarz ogląda, ocenia i wytwarza krajobraz — s. 288). Przykładem takiej estetyzacji krajobrazu jest dzieło badacza Konga Paula Du Chaillu zatytułowane „Eksploracje i przygody w Afryce równikowej”, w którym dominuje charakterystyczna „stylistyka imperialna”, jak ją określa autorka. Niezwykle interesujące są kolejne przykłady narracji podróżniczej. Pratt przytacza bowiem współczesnych podróżników, którzy nie oglądają już tubylców z niebezpiecznego interioru, lecz z tarasów luksusowych hoteli, stanowiących zapowiedź strategii *all inclusive*. Jak wartościująco stwierdza, „Postkolonialni śmiałkowie, podobnie jak ich poprzednicy eksploratorzy, sadowią się na wzniesieniu, aby odmalować to, co widzą, i przypisać temu znaczenie i wartość” (s. 302). W tym kontekście przytacza dzieła dwóch podróżników: Alberta Moravii, który opisując Akrę, stolicę Ghany, porównał ją do ogromnego rondla kapuśniaku z mnóstwem białego makaronu w środku, oraz Paula Theroux, który opisując Gwatemalę, przedstawia ją jak gdyby leżała przed nim na plecach, pastwiąc się jednocześnie nad jej brzydotą (s. 302). Tych podróżników z lat 70. Pratt podsumowuje w następujący sposób: „Ci postkolonialni pisarze z metropolii działają pod wpływem impulsu, który każe im ostro skrytykować to, co widzą, strywializować to i całkowicie się od tego odciąć” (s. 303). Dzięki tego typu relacjom tworzy się pewien topos dotyczący krajów Trzeciego Świata bazujący na trywialności opisu i jaskrawej dehumanizacji jego mieszkańców.

Niezwykle ciekawy jest ostatni podrozdział ostatniej części książki pt. „W neokolonii: nowoczesność, mobilność, globalność”, w którym autorka odnosi się do zbioru opowiadań „Los Desterrados” Horacia Quirogi, urugwajskiego pisarza. Opowiadania łączy to, że dotyczą Europejczyków, którzy z różnych względów spędzili sporą część swojego życia na terytorium Ameryki Południowej. Pratt nazywa bohaterów opowiadań Quirogi mianem „antykonkwistadorów neokolonii”. W jej opinii, mimo że wszyscy bohaterowie Quirogi, będąc przedstawicielami metropolii, są racjonalni, nowocześni, samodzielni oraz innowacyjni, nie potrafią odnaleźć się w nowej rzeczywistości i zasługują na miano *ex hombres*, jak określa ich sam autor. Według Pratt zaletą tych opowiadań jest to, że zostały napisane z punktu widzenia „podróżowanych”, czyli Ameryki Południowej. Autorka porusza także kwestię opisu miejsc odwiedzanych przez mieszkańców neokolonii. Odwołuje się m.in. do osoby Alejo Carpentiera, który w swoich podróżach do innych krajów nie rości sobie prawa do reprezentowania tego, co widzi, lecz do rozpoznawania. Chce obserwować i rozpoznawać to, o czym go uczono i o czym posiada wiedzę, nie chce natomiast tego przedstawiać i reprezentować.

Pod koniec książki autorka stwierdza, że „w latach 80. i 90. XX wieku na całej kuli ziemskiej rozpoczęła się nowa faza w istnieniu imperium”. Ma tutaj na myśli rozwój turystyki na masową skalę, migrację zarobkową oraz globalizację, które spowodowały „odwrócenie kolonialnego rozprzestrzeniania się osadnictwa z Europy na zewnątrz” (s. 336). Podkreśla, że współcześnie spora liczba osób żyje w diasporach imigrantów rozrzuconych po całym świecie (dla przykładu podaje, że połowa obywateli Surinamu żyje w Holandii, a 15% mieszkańców Gujany w Nowym Jorku). W jej opinii gospodarzem tych „odwróconych diaspor” jest nadal metropolia. Autorka zauważa także, że o ile w dawniejszych relacjach z podróży z XVIII i XIX wieku dominowały opowieści tych, którzy przeżyli jakąś katastrofę czy niewolę, o tyle we współczesnych opowieściach dominują relacje o wyjeździe, powrocie czy wykluczeniu.

Na końcowych kartach swojej książki Pratt stwierdza: „[...] faktem jest, że w metropolii osiadły diaspory ludzi z byłych kolonii, co w przewrotny sposób przypomina osadnictwo kolonialne” (s. 341). Swoje słowa wspiera odwołaniem się do dziewiętnastowiecznych Anglików, którzy udawali się do Indii, aby się wzbogacić. Dzisiaj natomiast mieszkańcy Cuenca czy Puebli szukają szczęścia w Los Angeles czy Chicago, przyprowadzając o zawrót głowy Samuela Huntingtona, który w swojej książce nazwał ich „transmigrantami”, „zawieszonymi między dwoma narodami”, „ponadpaństwowcami” czy też „wiecznymi pośrednikami”². Dzisiejsza globalizacja, migracje, hybrydyczność prowadzą do powstania złożonych form obywatelstwa i przynależności. Turcy w Austrii, Senegalczyki we Francji, Meksykanie w Stanach Zjednoczonych, wszyscy oni są namacalnym świadectwem tych dylematów. Opisując rozterki tożsamościowe współczesnego Meksykanina, Octavio Paz stwierdził: „Historia Meksyku jest historią człowieka szukającego swojego rodowodu, swojego pochodzenia”³. Mimo że słowa meksykańskiego filozofa odnoszą się tylko do jednej nacji, mogą stać się dziś metaforą dylematów generowanych galopującą globalizacją.

Książka Mary Louis Pratt uświadamia czytelnikowi, że imperia kolonialne sprawowały władzę nad swoimi dominiami nie tylko za pomocą siły fizycznej, seksualnej, czy ekonomicznej, ale także za pomocą tekstów literackich. Europejskie relacje podróżników miały uprawomocnić podboje i stosowane praktyki kolonizacji. Konkwistadorzy europejscy posiadali władzę, za pomocą której podbili nowe

² S. Huntington, *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków 2008, s. 188.

³ O. Paz, *Labirynt samotności*, Kraków 1991, s. 19.

terytoria. Podróżnicy uzbrojeni w wiedzę na ich temat zagłębiali się w ich wnętrza, aby je poznać lub odpowiedzieć sobie na wcześniej ułożone pytania. Ten mariaż władzy i wiedzy dostarczył całego korpusu tekstów literackich będących świadectwem tego procesu. Jest on odczuwalny także dzisiaj w warunkach neokolonialnego świata. W jakiej mierze Europejczycy potrzebowali tych tekstów także dla siebie samych. Opisując i kategoryzując Innych, Europejczycy dowiadywali się bowiem wiele o sobie. Inny był niejako ich lustrzanym odbiciem. Analiza wszystkich tekstów wybranych przez Pratt pokazuje, że pióro ma taką samą moc sprawczą jak miecz czy muszkiet. Z całą pewnością warto po nią sięgnąć.